

---

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY  
TOM XIX (2022), №4  
Historia, red. Artur Górak  
s. 89-110  
doi: 10.36121/krzepecki.19.2022.4.089

Karol Rzepecki  
ORCID 0000-0002-5646-6622  
(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

## Działalność Józefa Wieniawskiego w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym – recepcja na podstawie źródeł prasowych

**Streszczenie:** Warszawskie Towarzystwo Muzyczne od samego początku swego istnienia było jednym z filarów rozwoju kultury muzycznej Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX wieku. Od samego początku w kształtowanie i rozwój tej instytucji zaangażowany był Józef Wieniawski – pianista, kompozytor, pedagog i organizator życia muzycznego. Regularnie brał udział w imprezach organizowanych przez WTM i wspierał je szeregiem własnych inicjatyw. Kluczowym momentem była pierwsza połowa 1875 r., kiedy został dyrektorem artystycznym tej instytucji. Mimo licznych przeciwności udało mu się zrealizować różne założenia statutowe, powołując chór i orkiestrę. Rozwijał także działalność wydawniczą Towarzystwa i fundusz stypendialny. W 1878 r. z powodu problemów zdrowotnych przedwcześnie złożył rezygnację i zrezygnował z funkcji dyrektora WTM.

**Słowa kluczowe:** Józef Wieniawski, Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, Królestwo Polskie, muzyka polska

### Joseph Wieniawski's activity in the Warsaw Music Society - reception based on press sources

**Annotation:** The Warsaw Music Society from the very beginning of its existence, was one of the pillars for the development of the Kingdom of Poland's musical culture in the second half of the 19th century. From the very beginning, Józef Wieniawski - pianist, composer, teacher and organizer of musical life was involved in shaping and developing this institution. He regularly participated in events organized by the WTM and supported them with a number of his own initiatives. The key moment was the first half of 1875, when he became the artistic director of this institution. Despite numerous adversities, he managed to implement various statutory assumptions, establishing a choir and an orchestra. He also developed the Society's publishing activity and the scholarship fund. In 1878 for the reason of health issues he prematurely resigned and stepped down from his role of the WTM's director.

**Keywords:** Joseph Wieniawski, Warsaw Music Society, Kingdom of Poland, polish music

Życie i działalność Józefa Wieniawskiego, pomimo upływu lat wciąż stanowią zagadnienie wymagające szczegółowego opracowania na wielu płaszczyznach, celem wypełnienia luki w badaniach nad historią muzyki polskiej XIX wieku. W niniejszym artykule zostanie podjęta próba usystematyzowania wiadomości dotyczących wkładu kompozytora w rozwój przywołanej instytucji. Pomimo dość szczegółowego opracowania historii Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, do której nieocenione źródło stanowią publikacje Andrzeja Spóza<sup>1</sup>, nikt dotychczas nie podjął się osobnego omówienia zaangażowania Wieniawskiego w jego działalność. Do przeprowadzenia niniejszej analizy wykorzystane zostały materiały prasowe, współczesne kompozytorowi, jak również inne dokumenty, celem jak najpełniejszego zobrazowania tego problemu. Mówiąc o związkach Józefa Wieniawskiego z WTM należy sięgnąć do genyzy powstania instytucji i pierwszych chwil jej działalności. O niniejszych faktach regularnie informowała prasa, co sprawiło, że jej kwerenda w znacznym stopniu przyczyniła się do bardziej precyzyjnego opracowania zagadnienia. Korzenie instytucji sięgają stycznia 1871 roku, kiedy to akt założycielski został zatwierdzony przez władze carskie. Pod dokumentem obok założyciela – Władysława Wiślickiego podpisało się grono muzyków warszawskich i przedstawicieli miejscowej arystokracji, wśród których pojawił się Józef Wieniawski. Zgromadzone materiały pozwoliły wyznaczyć trzy fazy w działalności Wieniawskiego na korzyść WTM: 1. od momentu założenia do 1875 roku, 2. Po objęciu funkcji dyrektora oraz 3. Po rezygnacji z pełnienia tej funkcji.

### Działalność Józefa Wieniawskiego w WTM do 1875 roku

Pierwsze informacje o działalności Wieniawskiego w Towarzystwie pojawiły się na łamach czasopisma „Bluszczy” w marcu 1871 roku. Obszerny artykuł Jana Kleczyńskiego poruszał sprawy administracyjne, ale również odnosił się do jednego z koncertów oceniając przychylnie postawę Wieniawskiego<sup>2</sup>. Wydarzenie to miało jednak charakter epizodyczny, po którym artysta wyruszył za granicę. Do stolicy Królestwa Polskiego powrócił w październiku 1872 roku. Pod koniec miesiąca nadszedł czas ogłoszenia wyników konkursu na trio instrumentalne, zainicjowanego przez Aleksandra Zarzyckiego – dyrektora Towarzystwa. Przy rozstrzygnięciu, „w miejsce ś.p. Moniuszki, jednym z sędziów tego konkursu obrany został pan Józef Wieniawski”<sup>3</sup>, natomiast kilka tygodni później uczestniczył w dwóch koncertach charytatywnych, zorganizowanych przez członków Resursy Kupieckiej. Dochód z nich przeznaczono na potrzeby rodziny, po zmarłym autorze *Halki*. Kolejny raz Wieniawski przekroczył progi instytucji w kwietniu 1873 roku. Miało to związek z osobą nie tylko Moniuszki, ale również przyjazdem do stolicy jego przyjaciela Mikołaja Rubinsteina. W związku z tym „liczne toasta na cześć Mikołaja Rubinsteina, wyłuszczały wielkie zasługi człowieka i artysty”<sup>4</sup>, natomiast „koledzy *in arte* pp. Wieniawski i Zarzycki w przemówieniach oddawali mu cześć”<sup>5</sup>, co okazało się wielkim sukcesem przyciągającym szerokie grono melomanów.

<sup>1</sup> Zob. A. Spóz, *Warszawskie Towarzystwo Muzyczne 1871-1971*, Warszawa 1971.

<sup>2</sup> Zob. J. Kleczyński, *Ruch muzyczny*, „Bluszczy” (1871), nr 13, s. 102-103.

<sup>3</sup> J. Kleczyński, *Ze świata muzycznego*, „Tygodnik Ilustrowany” (1872), nr 252, s. 206.

<sup>4</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 82, s. 2.

<sup>5</sup> Tamże.

Tradycją lat ubiegłych, w maju Wieniawski wystąpił z dorocznym recitalem w Warszawie. Tym razem nie była to jednak Resursa, a Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, o czym pisał Kleczyński:

Nawet tacy artyści, którzy, jak pan Józef Wieniawski, corocznie owę spowiedź odbywają, nie mogą narzekać na brak współczucia u publiczności. Poważny program, nadzieja, lub pewność, jego wzorowego wykonania, licznych ściągają słuchaczy. Takim był i ostatni pana Wieniawskiego koncert<sup>6</sup>.

W dalszej części recenzji koncert spotkał się z przychylnym komentarzem odnoszącym do wykonania kolejnych utworów. Wydarzenie to zwróciło również uwagę Władysława Wiślickiego, który dodał, że „obecnie pan Józef Wieniawski wystąpił jako wirtuoz, przedstawiając w swym koncercie szereg dzieł, zarówno treścią, różnorodnością, jak i po mistrzowsku wykonanych<sup>7</sup>. Odnosząc się równie przychylnie zauważył:

Wieniawski, rozporządzający jednocześnie techniką i stroną duchową wykonania, wywoływać muszą silne wrażenie na słuchaczach zelektryzowanych potęgą talentu i mistrzowskim sposobem traktowania dzieł przedstawianych im uwadze<sup>8</sup>.

Był to jeden z najobszerniej, jak dotąd komentowanych występów Wieniawskiego w Warszawie. Również w październiku „został zaproszony przez Komitet Towarzystwa Muzycznego do przyjęcia udziału w drugim wielkim koncercie tegoż Towarzystwa<sup>9</sup>. Jednak przywołana informacja była myląca, bowiem chodziło o trzy poranki muzyczne zorganizowane w listopadzie, dla członków Towarzystwa Resursy Kupieckiej. Zapowiedź o koncercie grudniowym WTM, z udziałem Wieniawskiego pojawiła się pod koniec listopada: „dzisiaj już możemy stanowczo donieść, że przyszedł, a 7-my z kolei wielki koncert Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w środę 3-go grudnia<sup>10</sup>, natomiast „przyjmą udział: p. Julja Uszyńska, pp. Ferdynand Laube, Józef Wieniawski i orkiestra Teatru Wielkiego<sup>11</sup>, co świadczy o stale rosnącym prestiżu tej instytucji. Wydarzenie to dostrzegła również prasa zagraniczna. Anonimowy korespondent „Signale für die Musikalische Welt” przywołał kilka ostatnich wydarzeń kulturalnych w Warszawie, w które to zaangażowane było WTM. Jego zdaniem, dzięki tej instytucji „życie muzyczne naszego miasta zaczyna ożywać<sup>12</sup>. Kolejne wydarzenia w WTM, począwszy od stycznia 1874 roku odbywały się bez udziału Wieniawskiego, choć współpracował koncertując z artystami przynależącymi do tej instytucji. Sytuacja ta zmieniła się diametralnie w marcu 1875 roku.

Należy w tym miejscu wskazać na usytuowanie WTM i rolę instytucji wniesioną w kształtowanie życia muzycznego Królestwa Polskiego. Nie było jednak pierwszą tego rodzaju placówką. Z dniem 1 listopada 1817 roku działalność rozpoczęło Towarzystwo Przyjaciół Muzyki w Kaliszu, jako jedna z najstarszych tego rodzaju instytucji na terenie

<sup>6</sup> J. Kleczyński, *Ze świata muzycznego*, „Tygodnik Ilustrowany” (1873), nr 279, s. 223.

<sup>7</sup> W. Wiślicki, *Muzyka*, „Kłosy” (1873), nr 410, s. 306.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 235, s. 2.

<sup>10</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 258, s. 1.

<sup>11</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 259, s. 2.

<sup>12</sup> *Dur und Moll*, [b.a.], „Signale für die Musikalische Welt” (1873), nr 53, s. 848.

Królestwo Polskiego<sup>13</sup>. W 1872 roku powołano natomiast do istnienia szkołę muzyczną, będącą pod agendą Towarzystwa. Analogiczna instytucja powstała jeszcze w 1838 roku we Lwowie. Inicjatorem Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego był Karol Mikuli<sup>14</sup> - uczeń Fryderyka Chopina. Warto również dodać, że w 1847 roku wystąpili tam z koncertem bracia Wieniawscy „przyjęci z entuzjazmem i serdecznością”<sup>15</sup>, o czym świadczy również publiczne podziękowanie wystosowane przez dyrektora instytucji na łamach prasy. Nie można również pominąć równie istotnego ośrodka w Galicji był Kraków. Tamtejsze „Towarzystwo Muzyczne, którego pierwszym dyrektorem był Stanisław Nidecki, rozwinęło wszechstronną, bogatą pracę artystyczną”<sup>16</sup> od momentu powstania w 1876 roku. Warto w tym miejscu pamiętać, że z nim związany był również pochodzący z tamtych okolic Władysław Zeleński - następca Józefa Wieniawskiego na stanowisku dyrektora WTM. Pomimo zaledwie pięciu lat różnicy w biorąc pod uwagę moment powstania obu instytucji, należy zauważyć, że instytucja w Warszawie była o wiele bardziej rozwinięta, co w dużej mierze zawdzięcza J. Wieniawskiemu. W krakowskim odpowiedniku WTM również powstały organizmy w postaci chóru i orkiestry, co nastąpiło w 1886 roku<sup>17</sup>, a zatem dekadę od momentu powstania KTM. Pozwala to umiejscowić Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, jako kolejną na terenie Królestwa Polskiego tego rodzaju placówkę, choć zyskującą z czasem pierwszorzędne znaczenie.

Zanim przejdziemy do omówienia działalności Józefa Wieniawskiego jako dyrektora WTM, warto na chwilę powrócić do lat 60-tych i jego pobytu w Moskwie, podczas którego zdobywał bezcenne doświadczenie w tym zakresie. Kluczową rolę odegrał tutaj Antoni Rubinstein i jego mniej znany brat Mikołaj. Dzięki ich zaangażowaniu powstały kluczowe placówki stanowiące fundament rozwoju kultury muzycznej na terenie imperium rosyjskiego II połowy XIX wieku. Biorąc z niego przykład Wieniawski potrafił „zyskać szacunek i miłość mieszkańców, które Wykorzystał dla dobra muzyki”<sup>18</sup>. Jednym z dowodów była powołanie do istnienia nowej placówki dydaktycznej. Dzięki staraniom braci Rubinsteinów „w dniu 1 września 1866 roku zostało otwarte Konserwatorium Moskiewskie”<sup>19</sup>, gdzie od pierwszych chwil zaangażowany był Wieniawski obejmując stanowisko profesora fortepianu. Kolejnym doświadczeniem Józefa, poprzedzającym objęcie funkcji dyrektora WTM był udział w cyklicznie organizowanych tzw. wieczorach kwartetowych w Petersburgu. Doświadczenia te znalazły swoje odzwierciedlenie w latach późniejszych, kiedy Wieniawski zaangażował się w życie muzyczne stolicy.

### Józef Wieniawski jako dyrektor WTM

Z początkiem marca 1875 roku, przed Józefem Wieniawskim pojawiły się nowe zadania, bowiem w wyniku głosowania członków Warszawskiego Towarzystwa Muzycz-

<sup>13</sup> E. Polanowski, *W dawnym Kaliszu: szkice z życia miasta 1850-1914*, Poznań 1979, s. 242.

<sup>14</sup> Zob. M. Piekarski, *Muzyka we Lwowie od Mozarta do Majerskiego. Kompozytorzy, muzycy, instytucje*, Warszawa 2018, s. 35.

<sup>15</sup> K. Rzepecki, *Wątki galicyjskie w działalności Józefa Wieniawskiego – przegląd źródeł*, [w:] *Żydzki w kulturze muzycznej Galicji*, E. Nidecka (red.), t. 1, Rzeszów 2021, s. 172.

<sup>16</sup> J. Bohem, *Feliks Nowowiejski w Krakowie (1909-1914)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” Olsztyn 1965, nr 1, s. 34.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> A. Alszwang, *Czajkowski*, Kraków 1974, s. 70.

<sup>19</sup> Tamże, s. 81.

nego został powołany na stanowisko jego dyrektora. W odniesieniu do wyborów z 7-go marca:

Rezultat był następujący: na członków komitetu uzyskali najwięcej głosów z amatorów, których według ustawy ma zasiadać pięciu w komitecie pp. Józef Wieniawski głosów 301, Kleczyński Jan 297, Sikorski Józef 290, Kania Emmanuel 210, Górski Władysław 145, Stevich Franciszek 138, Władysław Wiślicki 135<sup>20</sup>.

Nowo powierzone zadanie nie przeszkodziło jednak artyście odbycia krótkiej podróży artystycznej, podczas której zaprezentował się w Lipsku i Berlinie. W dniu 3-go kwietnia „Kurier Warszawski” poinformował, że „Józef Wieniawski powrócił do Warszawy i z dniem dzisiejszym obejmuje artystyczną dyrekcję Towarzystwa Muzycznego”<sup>21</sup>, co przyniosło szereg kolejnych wyzwań.

Pierwszy koncert z udziałem nowo powołanego dyrektora odbył się 16-go kwietnia. Dzień później czytelnicy „Kuriera Warszawskiego” mogli przeczytać, że „program przeważnie wypełnił nowy Dyrektor Towarzystwa, pan Józef Wieniawski występując w numerach solowych, lub w duetach wykonywanych z amatorami, lub amatorkami”<sup>22</sup>, jednak uwagę zwrócił również udział Władysława Naimskiego. Wieniawski występował w koncertach organizowanych przez Towarzystwo, niemal za każdym razem. Nowy dyrektor od samego początku podejmował próby zmierzające do urozmaicenia życia muzycznego w prowadzonej instytucji. Kolejny koncert urządzono „na wzór poranków muzycznych, których serją pan Józef Wieniawski uorganizował w roku zeszłym w Resursie Kupieckiej”<sup>23</sup>. Podczas koncertu zaprezentował się również kwartet działający przy Towarzystwie: Władysław Ostrowski (skrzypce), Władysław Sygietyński (skrzypce), Zygmunt Noskowski (altówka), Władysław Naimski (wiolonczela). Nie była to jednak jedyna nowość, wprowadzona za sprawą dyrektora. Od tej pory:

Pod nazwą każdego dzieła zamieszczono krótką treścią jego charakterystykę. Wyjaśnienie takie nie wyjaśni zapewne nic tym słuchaczom, dla których muzyka jest tylko mile lechącą uszy kombinacją dźwięków. Inteligentny miłośnik muzyki znajdzie w niem nie z góry narzucone zdanie o utworze, ale wskazówkę na jakie mianowicie piękności przedewszystkiem zwrócić ma uwagę<sup>24</sup>.

Świadczy to o zaangażowaniu nowego dyrektora nie tylko w podniesienie poziomu życia muzycznego mieszkańców Warszawy, ale również podejmowanych przez niego próbach, mających na celu pobudzenie ich świadomości w odbiorze prezentowanego repertuaru.

W maju rozpoczął się nowy etap w działalności Towarzystwa. Józef Wieniawski, próbując zrealizować swoje ambicje podjął próby realizacji założeń statutowych – powołania do istnienia chóru i orkiestry. Ogłoszono że „chóry zorganizowane przez nowego Dyrektora Towarzystwa Muzycznego wkrótce już wystąpią na jednym z wieczorków

<sup>20</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 52, s. 1.

<sup>21</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 73, s. 3.

<sup>22</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 83, s. 1.

<sup>23</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 93, s. 1.

<sup>24</sup> Tamże.

Towarzystwa"<sup>25</sup>, natomiast regularnie informowano o kolejnych próbach. Koncert zorganizowany w dniu 14 maja spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem krytyków. Kilka dni później, jako pierwsze z zagranicznych czasopism, o nowej roli Wieniawskiego napisało „Revue Gazette Musicale de Paris”. Wynika z tego, że: „Niedawno została powierzona mu rola dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie pod jego kierunkiem odbyło się już kilka ciekawych koncertów”<sup>26</sup>, co w późniejszych recenzjach znalazło swoją kontynuację. Trud Wieniawskiego nade wszystko doceniało środowisko lokalne:

Krótkość czasu zestawiona z osiągniętym stosunkowo zadowalającym rezultatem wykazuje niepospolitą energię dyrektora; utrzymanie gorliwie zgromadzonego chóru będzie świadectwem jego wytrwałości, a przy dwóch tych przymiotach wspierających wykształcony smak artystyczny, można wiele dobrego zrobić dla Towarzystwa Muzycznego<sup>27</sup>.

Podczas koncertu nowy zespół zaprezentował dwa utwory: *Ave verum* Mozarta i *Chór żniwiarzy* Liszta. Nie pozostawił tego faktu bez komentarza również Władysław Żeleński. Do obu wieczorów muzycznych odniósł się na łamach czasopisma „Kłosa”. Zauważył, że dwa ostatnie koncerty „dały poznać kierunek, jaki p. Wieniawski sobie założył”<sup>28</sup>. W dniu 27 maja był to jednocześnie ostatni koncert, wieńczący czwarty sezon artystyczny w historii WTM. W innym miejscu anonimowy korespondent „Gazety Polskiej” zwrócił uwagę na fakt prawykonania *Sonaty fortepianowej* Antoniego Stolpego – przedwcześnie zmarłego puławskiego kompozytora:

Wczorajsza *Sonata* utwierdziła nas w przekonaniu, żeśmy w młodym Stolpem utracili wielki talent kompozytorski. Pisał on ją już bowiem złożony ciężką piersiową chorobą w Berlinie. Sonatę odegrał p. Józef Wieniawski, dyrektor Towarzystwa, stając się oddać z całą ścisłością intencję autora<sup>29</sup>.

Pomimo tego, że pierwszy sezon koncertowy pod kierownictwem Józefa Wieniawskiego trwał zaledwie trzy miesiące okazał się być etapem bardzo intensywnym w rozwoju instytucji. Efekty jego pracy spotkały się z pozytywnym przyjęciem ze strony prasy polskojęzycznej, jak również krytyków reprezentujących periodyki zagraniczne – niemieckie i francuskie – wywodzące się zatem ze środowisk, w których brat słynnego skrzypka mógł poszczycić się już wówczas dużym autorytetem. Z początkiem czerwca pianista wyruszył w tournée zagraniczne, z którego powrócił pierwszego września.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem – wynikającym ze statutu instytucji, w październiku odbyły się dwa koncerty. Towarzystwo, już pod koniec 1874 roku znalazło się w poważnych tarapatkach związanych z sytuacją finansową i lokalową. W dalszym ciągu jednak, po rozpoczęciu kolejnego sezonu nie gasły pochwały pod kierunkiem nowego zarządu z Józefem Wieniawskim na czele:

<sup>25</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 98, s. 2.

<sup>26</sup> *Chronique étrangère*, [b.a.], „Revue Gazette Musicale de Paris”, (1875), nr 19, s. 151.

<sup>27</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 104, s. 1.

<sup>28</sup> W. Żeleński, *Muzyka*, „Kłosa”, (1875), nr 516, s. 310.

<sup>29</sup> *Kronika miejscowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 113, s. 2.

Od czasu bowiem nowej dyrekcji w Towarzystwie, słabsze produkcje muzyczne są tylko nader rzadkim wyjątkiem nieuniknionym przy trudnych warunkach w jakich się instytucja znajduje, ogólna zaś działalność Towarzystwa wykazuje stopniowe dźwignię się z chwilowej niemocy na poważnych artystycznych podstawach<sup>30</sup>.

Podczas obydwu występów zaprezentował się nowopowstały chór. Jednak największe zainteresowanie wzbudził duet stworzony przez Wieniawskiego i Jana Kleczyńskiego, którzy odegrali wspólnie *Fantaisie op. 11* Maxa Brucha.

Z początkiem listopada powołano do istnienia kolejny zespół działający przy Towarzystwie, co wynikało z realizacji założeń statutowych i ambicji nowego dyrektora. Zdaniem korespondenta „Gazety Polskiej”: „usiłowania Towarzystwa Muzycznego do wytworzenia własnej orkiestry zaczynają osiągać niejaki skutek”<sup>31</sup>. Powołany zespół budowano na bazie funkcjonującego już kwartetu. Ze względu na napotkane ograniczenia dotyczące obsady dyrektor zmuszony został ograniczyć się wyłącznie do instrumentów smyczkowych, na których w dniu 5 listopada, podczas 60-go wieczoru zespół złożony z 21 amatorów zaprezentował *Kwartet smyczkowy G-dur op. 77* Haydna<sup>32</sup>. Krytyk zaznaczył, że „nie jesteśmy zwolennikami wykonywania kwartetów sposobem zbiorowym, jak to miało miejsce na wczorajszym wieczorze”<sup>33</sup>, doceniając jednak ponoszony trud:

Czy praca p. Wieniawskiego około dźwignięcia i postawienia na odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom stopie artystycznej działalności Towarzystwa osiągnie pożądanym skutkiem trudno stanowczo przewidzieć, ale przyznać należy, że stara się o to usilnie i jak dotąd dość szczęśliwie. Już to od czasów dyrekcji p. Wieniawskiego programy koncertów ściśle są związane z twórczością tego artysty<sup>34</sup>.

Tym razem zwrócono również uwagę na kolejne zagadnienie, związane z pozycją Wieniawskiego. Piastowane stanowisko wykorzystywał bowiem regularnie do prezentacji własnego dorobku kompozytorskiego. W podobnym tonie utrzymana została wypowiedź w „Kurierze Warszawskim”:

Jednym z bardziej zajmujących czynników wczorajszego 60-go wieczoru Towarzystwa Muzycznego. Wykonanie 13-go kwartetu Haydna, w zwiększonym komplecie smyczkowym jest godnym uznania świadectwem energicznej pracy p. Wieniawskiego, nad zgromadzeniem dla Towarzystwa sił któremiby zawsze rozporządzać mogło<sup>35</sup>.

Przywołany występ był jednocześnie ostatnim dwutygodniowym koncertem, jaki odbył się w 1875 roku. Warszawscy melomani mieli jednak jeszcze sposobność ku temu, aby przekroczyć progi Towarzystwa. Mianowicie 7 grudnia odbył się nadzwyczajny koncert kameralny z udziałem Józefa Wieniawskiego i zaproszonych gości. Jego głównymi bohaterami, wokół których zgromadzili się inni artyści byli: Teodozja Jakowicka i Daniel

<sup>30</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 244, s. 1.

<sup>31</sup> *Kronika miejskowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 256, s. 1.

<sup>32</sup> Zob. Tamże.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 256, s. 1.

Filleborn – ciszący się już wówczas opinią uznanych śpiewaków operowych<sup>36</sup>. Była to ostatnia informacja o działalności Towarzystwa z 1875 roku. Prasa przemilczała jednak koncert, zorganizowanym tam pięć dni później. O fakcie tym poinformowało dopiero 13 stycznia „Le Guide Musical”. Wynika z tego, że miasto odwiedził Henryk Wieniawski:

Pan Henryk Wieniawski 12 grudnia w Warszawie uczestniczył w koncercie danym w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, którego dyrektorem jest brat jego – znany nam Józef Wieniawski<sup>37</sup>.

Od pierwszych dni 1876 roku rozpoczął się nie mniej intensywny czas w WTM. Na łamach „Kurier Warszawski” regularnie zamieszczano informacje o próbach chóru i orkiestry pod kierunkiem dyrektora, w raz z zachętą dla nowych, potencjalnych członków:

Dyrektor Towarzystwa Muzycznego ma zaszczyt uwiadomić osoby uczęszczające na próby chóralskie i instrumentalne Towarzystwa, że przyszła próba wokalna w połączeniu z instrumentalną odbędzie się w poniedziałek dnia 10 go b. m. o godzinie 5-tej po południu<sup>38</sup>.

Konsekwencja w działaniach podejmowanych przez dyrektora skutkowałą nie tylko uznaniem ze strony mieszkańców Warszawy, ale również podniesieniem życia muzycznego stolicy, będącej w trudnej sytuacji, po dwóch powstaniach zakończonych niepowodzeniem. Od wskazania tych problemów rozpoczęła się relacja z kolejnego wydarzenia:

W szeregu większych koncertów dawanych przez Towarzystwo muzyczne – długo trwała przerwa; trzeba było bowiem licznie pokonywać trudności, walczyć z brakiem sił, z ubóstwem środków – słowem z mnogimi przeszkodami które postawiły instytucję w nader uciążliwych warunkach<sup>39</sup>.

Przywołany koncert miał miejsce 12-go stycznia. Zaprezentowany natomiast repertuar świadczył o postępach czynionych przez muzyków-amatorów wchodzących w skład formacji kierowanych przez Wieniawskiego. W wykonaniu pierwszej kompozycji „przyjęły udział wszystkie siły rozporządzalne – wykonano bowiem Fantazję na fortepian z chórami i orkiestrą Beethovena (op. 80)”<sup>40</sup>. Choć zdaniem krytyka artyści sprościli podjętemu wyzwaniu zastąpienie sekcji dętej przez drugi fortepian „musiało osłabić polifoniczne pośrednictwo orkiestry między fortepianem, jako solowym instrumentem a chórami”<sup>41</sup>, jednak nie zmienia to faktu, że wykonanie „było dobre i stanowi niezaprzeczną zasługę Dyrektora, również jak wypracowana egzekucja chóru z *Mildy* Moniuszki odśpiewanego w tym samym koncercie”<sup>42</sup>. W Wydarzeniu uczestniczyła również

<sup>36</sup> Zob. *Kronika miejscowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 267, s. 2.

<sup>37</sup> „Le Guide Musical”, [b.a.], (1876), nr 2, s. 4.

<sup>38</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 5, s. 2.

<sup>39</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 9, s. 1.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.



uczennica Wieniawskiego – Melania Więckowska. Koncert, do którego doszło 9-go lutego z udziałem orkiestry w zwiększonej obsadzie rozpoczął się od *Kwartetu smyczkowego d-moll KV 421* Włofganga Amadeusza Mozarta. Druga część koncertu miała charakter *stricte* kameralny. Melomani w pierwszej kolejności wysłuchali *Kwartetu fortepianowego Es-dur WoO 36* Beethovena, a następnie ponownie swoimi umiejętnościami wykazała się Melania Więckowska w *Fantaisie op. 73* Antoniego Rubinsteina - „dobrze wypracowała i szlachetnie oddała młoda artystka partię w duecie Rubinsteina, odegranym wybornie z panem Józefem Wieniawskim”<sup>43</sup>. W przedostatnim dniu lutego odbyło się natomiast walne zebranie członków Towarzystwa, wraz z zarządem. Dzień później „Kurier Warszawski” zamieścił natomiast obszernie sprawozdanie. Zdecydowano wówczas o przeznaczaniu „na korzyść dyrektora w uznaniu jego niezmordowanej pracy i wytrwałej z wszelkimi przeszkodami walki”<sup>44</sup>, a co więcej „propozycję tę przyjęto oklaskiem”<sup>45</sup>, czego dopełnienie stanowił koncert, jaki odbył się w WTM 18-go marca – w przededniu imienin Józefa Wieniawskiego. Wydarzenie to określono wręcz mianem rodzinnej uroczystości<sup>46</sup>, podczas której chór i orkiestra „powitały go kantatą, skomponowaną umyślnie na ten cel przez Aleksandra Polińskiego, stypendystę Towarzystwa i członka orkiestry, od słów pana Schobera”<sup>47</sup>, jednak niniejszy utwór dzisiaj uważany jest za zaginiony. Ponad to „Orkiestra ofiarowała p. Wieniawskiemu buławę dyrektorską wyrobioną z drzewa hebanowego z ozdobami ze srebra”<sup>48</sup>, która nie przetrwała do naszych czasów. Nie był to jednak ostatni przejaw uznania w stosunku do dyrektora. Zgodnie z decyzją podjęta podczas walnego zebrania, pierwszy rok urzędowania Wieniawskiego zakończył się uroczystym koncertem, z którego dochód przeznaczono na potrzeby artysty.

Jeszcze, w dniu 29-go marca „Kurier Warszawski” przypomniał, że „Dziś o godzinie 8-mej wieczorem w salach reductowych odbędzie się 12-ty koncert Towarzystwa Muzycznego na dochód Dyrektora Józefa Wieniawskiego”<sup>49</sup>. Obok chóru, który wykonał *Psalm 42 op. 42* Mendelssohna w wydarzeniu udział przyjął wiolonczelista Władysław Naimski, z którym wykonał „kilka ustępów”<sup>50</sup>.

W dniu 6 kwietnia zorganizowano natomiast koncert w Teatrze Wielkim – instytucji niegdyś skonfliktowanej z WTM, co tym bardziej podkreśla nowo kształtującą się autorytet instytucji. Ponownie czytamy, że „dyrektor J. Wieniawski przez umiejętne uorganizowanie tych wieczorów i czynny udział, jaki w nich bierze, jest duszą ożywiającą całe to zgromadzenie”<sup>51</sup>, co nie zmienia faktu, że tym razem inna rzecz przykuła uwagę krytyków w sposób szczególny. Był do jednocześnie bowiem warszawski debiut wiolonczelisty Arweda Portena, któremu „należy się z prawa miejsce pomiędzy znakomitszymi Europejskimi wiolonczelistami nowej szkoły”<sup>52</sup>. Pod koniec kwietnia natomiast artysta wyjechał do stolicy Francji, gdzie wystąpił kilkakrotnie. Ostatniego dnia miesiąca pra-

<sup>43</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 31, s. 1.

<sup>44</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 46, s. 1.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 63, s. 1.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 70, s. 3.

<sup>50</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 71, s. 1.

<sup>51</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 78, s. 1.

<sup>52</sup> Tamże.

sa poinformowała, że „pianista Józef Wieniawski przebywa obecnie w Paryżu”<sup>53</sup>, gdzie dwukrotnie – 13 i 20 maja zaprezentował się w Sali Pleyela z orkiestrą<sup>54</sup>. Publicysta przypomniał również o pełnionej przez Wieniawskiego funkcji w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, co świadczy o jego wyrazistej pozycji, nie tylko w mieście, ale również dostrzeganiu tej instytucji przez zagraniczne czasopisma.

Do Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego Wieniawski powrócił w połowie sierpnia, rozpoczynając nowy sezon artystyczny. Zgodnie z informacją zamieszczoną na łamach „Kuriera Warszawskiego” w dniu 18 sierpnia odbyła się pierwsza próba chóru. W międzyczasie dyrektorowi powierzono inne prestiżowe zadanie, o którym wspomniało jedynie „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, twierdząc, że „z okazji kolejnej wizyty Cara w Warszawie przygotowywany jest festiwal muzyczny”<sup>55</sup>. Prawdopodobnie z powodów politycznych informację pominęły warszawskie dzienniki. Jednak warto zauważyć, że „organizację wydarzenia powierzono Panu Józefowi Wieniawskiemu”<sup>56</sup>, cieszącemu się uznaniem ze strony władz carskich. Kilka tygodni później, również w paryskim tygodniku pojawiła się zdawkowa relacja:

Festyn muzyczny, który odbył się w 2 września w wielkiej Sali byłego Zamku Królewskiego, na cześć Cesarza Rosyjskiego i przy okazji jego wizyty zakończył się sukcesem. Orkiestra i chóry wykonały utwory Mendelssohna, Moniuszki, Litolffa, Aubera i Verdiego<sup>57</sup>.

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze jeden fakt, o jakim wspomina „Kurier Warszawski”. Dowodzi on zaangażowania artysty w życie muzyczne Warszawy, co przekładał ponad własny interes. W ostatnich dniach sierpnia czytamy, że „Józef Wieniawski, Dyrektor Towarzystwa Muzycznego, otrzymał w tych dniach zaproszenie do przyjęcia udziału w podróży artystycznej po Niemczech, w towarzystwie Carloty Patti i Camilla Sivori”<sup>58</sup> – utalentowanej śpiewaczki i wybitnego skrzypka, z którymi wielokrotnie miał możliwość koncertowania w różnych ośrodkach Europy Zachodniej. Nie mniej jednak „z powodu mającego się wkrótce rozpocząć sezonu w Towarzystwie Muzycznym zaproszenia tego nie przyjął”<sup>59</sup>. Pierwszy koncert nowego sezonu odbył się 20-go września.

W koncercie, obok chóru udział przyjęło troje bliżej nieznanych solistów: Maria Mirecka, Zofia Cichocka i Henryk Dzierżanowski<sup>60</sup>, natomiast „Józef Wieniawski ma wykonać na tym wieczorze pomiędzy innymi słynną, a rzadko grywaną Balladę Szopena, poświęconą Robertowi Schumannowi”<sup>61</sup>. Nazajutrz pojawiła się obszerna recenzja, o zaprezentowanym repertuarze, wraz z oceną jego interpretacji:

Prawdziwą perłą wieczoru była gra p. J. Wieniawskiego, który z rzadkiem zrozumieniem i odczuciem odegrał śliczną *Balladę* Chopina (op. 38), a z właściwą sobie

<sup>53</sup> *Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 18, s. 143.

<sup>54</sup> Zob. Tamże.

<sup>55</sup> *Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 35, s. 279.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> *Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 41, s. 327.

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 191, s. 2.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Zob. „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 202, s. 2.

<sup>61</sup> Tamże.

elegancją i artystycznym wykończeniem *Mazurka* (op. 23 nr 1) własnej kompozycji. Tak mógł to tylko sam kompozytor odegrać, to też porwana tą gra publiczność huczneni przywołaniami zmusiła artystę do odegrania nad program: *Souvenir de Vienne* – Szuberta-Liszt<sup>62</sup>.

Wieniawski w ten sposób zyskiwał w stolicy miano uznanego pianisty, wzmacniając swój autorytet. Warto jednak zauważyć, że za jego dyrekcji WTM stało się miejscem popularyzacji dorobku kompozytorskiego, twórców lokalnych, będących jego członkami. Przejawem tego stał się koncert zorganizowany w dniu 4-go października. Pomimo tego, że „Wieniawski zapanował nad sercami słuchaczy w wykonaniu *Sonaty h-moll* Szopena”<sup>63</sup>, centralny punkt koncertu miał charakter kameralny. Zaprezentowano „prześliczne Trio Żeleńskiego (e-major), prócz kwartetu samego Dyrektora Towarzystwa p. J. Wieniawskiego w tonacji a -minor. Od tego kwartetu wieczór się rozpoczął”<sup>64</sup>, nie mniej jednak nie podano wykonawców. Swoją opinię na ten temat, za pośrednictwem czasopisma „Bluszcz” wyraził również Jan Kleczyński. Stwierdził, że „kwartet smyczkowy skomponowany świeżo przez p. Wieniawskiego i lubo nie odznaczający się oryginalnością, jednak napisany umiejętnie i poważnie”<sup>65</sup>, co było zaakcentowaniem wyraźnej niechęci krytyka do obecnego dyrektora. Słowa te nie zniechęcały jednak dyrektora w podejmowanych działaniach. Kolejny z wieczorów muzycznych pod kierunkiem Wieniawskiego miał miejsce 15-go listopada. Wydarzenie to miało charakter kameralny, z udziałem zaproszonych gości:

Ciężar całego programu podzielili między siebie pp. Adamowski, Horbowski z p. Gruszczyńską, nie przypominając chórów, które po zwyczaju powitały i pożegnały słuchaczy dzielnym wykonaniem utworu Mendelssohna z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego<sup>66</sup>.

Recenzent skupił swoją uwagę wokół nader pozytywnie reagującej publiczności na występ chóru i solistów. W kilku słowach odniósł się również do osoby dyrektora:

Pan Wieniawski jak zwykle, z nieznużoną gorliwością prowadził chóry i towarzyszył na fortepianie do śpiewu z tym osobnego rodzaju artyzmem, który szczególnie w *Cyruliku* całą swą wagę okazał<sup>67</sup>.

Wówczas warszawska śpiewaczka – Maria Gruszczyńska wykonała jedną z bliżej nieznanych pieśni autorstwa Wieniawskiego.

Kolejny – nadzwyczajny koncert zorganizowany w Towarzystwie przez dyrektora miał miejsce w sobotę – 25 listopada. Zgodnie z zamieszczoną wcześniej zapowiedzią udział przyjęli Arwed Porten i Aleksander Michałowski:

<sup>62</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 207, s. 1.

<sup>63</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 219, s. 1.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> J. Kleczyński, *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1876), nr 45, s. 358.

<sup>66</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 243, s. 1.

<sup>67</sup> Tamże.

Pan W., wykona wraz z koncertantem nieznanu u nas, a cenny utwór „Variations Concertantes” Mendelssohna (op. 17 D -major), oraz Imprompta na temat z Manfreda wspólnie z p. Michałowskim. Z solowych numerów da nam usłyszeć p. Wieniawski 12-stą Rapsodię Liszta. Koncert więc budzi wiele interesu<sup>68</sup>.

Dowiadujemy się, również tym razem, że zaprezentowana została twórczość dotychczas nieznaną warszawskiej publiczności, co stanowiło już domenę działalności Wieniawskiego. Dzięki stałemu, regularnemu poszerzaniu repertuaru stwarzał możliwość zaznajomienia się z kolejnymi gatunkami, stylami, czy kompozytorami. Jeszcze 29-go listopada odbył się natomiast 76-ty wieczór muzyczny, podczas którego „produkował się zorganizowany przez p. Wieniawskiego kwartet smyczkowy”<sup>69</sup>, jednak ograniczono się do krótkiej wzmianki:

Przy fortepianie siedział p. Michałowski, pierwsze skrzypce dzierżył p. Adamowski, drugie p. Szawłowski, altówkę p. Waghalter, z wiolonczelli zaś dobywał tonów p. Arwed Porten, którego towarzystwo bardzo szczęśliwie podobno na dłuższy czas uwzięło<sup>70</sup>.

Na próżno jednak szukać dodatkowych informacji, dotyczących zaprezentowanego repertuaru, czy opinii miejscowego krytyka.

Na łamach czasopisma „Bluszcz” swoje uwagi dotyczące działalności Towarzystwa zamieścił Jan Kleczyński. Był to pewnego rodzaju komentarz, podsumowujący kolejny rok działalności, odnoszący się jednak w przeważającej części do chóru. Jak zauważył Kleczyński: „wieczory w Towarzystwie Muzycznym, mimo spóźnionej pory liczniejszą ściągnęły publiczność”<sup>71</sup>, uczęszczającą regularnie na koncerty w Towarzystwie. Zdaniem Kleczyńskiego chór kierowany przez dyrektora przez kolejny sezon czynił postępy, występ spotkał się z dość wnikliwą, surową opinią:

Chór wystąpił w liczbie ok. 50-ciu osób; sopranu i basy silnie były obsadzone, tenory jako tako, jedne tylko alty chudo podpięły całość, bo nie było ich więcej jak trzy. Ponieważ mowa jest o amatorach oddajemy im sprawiedliwość, co do wykonania Mozarta *Ave Verum*, Chociaż tempo było cokolwiek za szybkie<sup>72</sup>.

Krytyczne opinie nie zniechęcały jednak dyrektora, o czym świadczyły kolejne ogłoszenia zawierające zaproszenia na próby chóru i orkiestry, wraz z zachętą dla nowych członków.

W dniu 4-go odbył się pierwszy koncert zorganizowany przez Towarzystwo w Sali Resursy Obywatelskiej. Jego gwiazdą okazał się pochodzący z Lublina skrzypek – Gustaw Frieman, któremu towarzyszyli: Arwed Porten i Józef Wieniawski. Był to jednocześnie pierwszy i ostatni koncert Wieniawskiego, aż do końca lutego. Pod koniec stycznia pojawiła się informacja o tym, że pianista „ma zamiar wystąpić dnia 28-go lutego

<sup>68</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 259, s. 2.

<sup>69</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 266, s. 2.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> J. Kleczyński, *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1876), nr 51, s. 405.

<sup>72</sup> Tamże.

z publicznym koncertem<sup>73</sup>, co świadczy o dwumiesięcznej przerwie. Wyjaśnienie tego odnajdujemy prawdopodobnie w liście Józefa Wieniawskiego, nadesłanym do „Kuriera Warszawskiego” w dniu 9-go lutego. Świadczy on o sceptycznym nastawieniu wobec Wieniawskiego kolejnego krytyka – Emmanuela Kani. Treść przedstawia się w sposób następujący:

Panie Redaktorze!

Nie mam zwyczaju odpowiadać na krytyki przeciwko mnie wymierzone, jedynym dla mnie bowiem celem życia jest sztuka, której się poświęcam i pragnę ażeby w takich razach ona sama za mnie odpowiadała. Artykuł jednak p. Kani zamieszczony w 30 Nrze. Kuriera Codziennego, a wymierzony przeciwko Towarzystwu Muzycznemu, którego dyrekcją a więc po i części odpowiedzialność za jego działania wzięłam na siebie, zmusza mnie do skreślenia kilku słów odpowiedzi. Pan Kania, który jak mniemać należy powinienby być dobrze poinformowany o smutnych stosunkach społeczno muzycznych naszego miasta, zdaje się w swoim artykule ignorować wszelkie zabiegi i starania czynione przez Towarzystwo w celu otrzymania współudziału orkiestry teatralnej, a nawet chociażby młodej Orkiestry Instytutu Muzycznego. Starania te spełzły na niczem i skutkiem tego niepodobna było dotychczas urządzić szeregu koncertów symfonicznych, dla wprowadzenia których jedynie przyjąłem kierownictwo artystyczne Towarzystwa Muzycznego. Wyrobienie, o ile na to możliwość dozwoliła, samoistnych sił wokalnych i instrumentalnych, w Tow. Muzycznym, powinno było ze strony p. Kani zjednać pochwałę raczej niż naganę dla usiłowań w tym kierunkułożonych. Trudności w rozwinięciu tych sił są niemałe... i gdyby to ode mnie zależało chętnie bym odstąpił p. Kani oplecioną cierniami pałeczkę dyrektorską, z którą by na własny rachunek próbował sił organizacyjnych, o których się tak energicznie i przekonująco rozpisyje. W końcu mam zaszczyt oświadczyć p. Kani, że taki jak on wytrawny *pisarz i muzyk*, powinienby ostrożniej rachować się z wyrażeniami, i nie przyczepiać wyrazu *karykatura* do gry panny Więckowskiej. Jeżeli byśmy mieli powołać się na wypróbowany już pod tym względem sąd publiczności, która na tym koncercie gorąco przyklaskiwała grze p. Więckowskiej, to wyraz *karykatura* mógłby daleko słuszniej być zastosowany do przeistaczającej fakta krytyki p. Kani, (że już pominę znaną jego działalność muzyczną). P. Kania może więcej niż kto inny powinien by ciągle mieć na pamięci znany wiersz francuski: *La critique est aisée mais l'art. Est difficile*.

Józef Wieniawski<sup>74</sup>.

Krytyczny tekst Emmanuela Kani<sup>75</sup>, będącego również członkiem komitetu założycielskiego Towarzystwa Muzycznego wzbudził w Wieniawskim uczucie rozczarowania i brak wsparcia wobec podejmowanych przez niego inicjatyw. Był zapewne jednocześnie zaprzeczeniem dotychczasowej narracji pojawiającej się w sprawozdaniach na łamach „Kuriera Warszawskiego”, co można wywnioskować z treści zamieszczonego listu. W dniu 27 lutego pojawiła się informacja dotycząca planowanego wcześniej wydarzenia: „doroczny koncert Dyrektora Towarzystwa Muzycznego, Józefa Wieniawskiego odbędzie się w dniu jutrzejszym<sup>76</sup>. Mało tego, po koncercie „zamierza udać się za granice

<sup>73</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 22, s. 3.

<sup>74</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 32, s. 1.

<sup>75</sup> Fragmentu wypowiedzi Emmanuela Kani autorowi opracowania nie udało się odnaleźć.

<sup>76</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 46, s. 3.

w podróż artystyczną do Niemiec i Francji<sup>77</sup>, co było dotychczas niespotykaną praktyką, aby dyrektor opuszczał prowadzoną przez siebie instytucję w środku sezonu artystycznego, zważywszy na jego obowiązkowość, jak również wcześniejsze odmowy na propozycje zagranicznych koncertów w podobnym terminie.

Dwa tygodnie później: 14-go marca na łamach czasopisma „Bluszcz” swoją kolejną ocenę zamieścił również Jan Kleczyński. Tym razem jednak przedstawił inną narrację. Stwierdził, że „Koncert doroczny p. Józefa Wieniawskiego, dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, był zajmujący jak zwykle dla świata muzycznego”<sup>78</sup>. Odniósł się również, w nader pozytywny sposób do pierwszej części *Sonaty wiolonczelowej op. 26* zaprezentowanej wspólnie z Arwed Portenem:

Dzieło to, obmyślane pracowicie i sumiennie, należy bez wątpienia do lepszych w dziedzinie zbiorowej muzyki *pokojoyej*; Andante tej sonaty zachwyca nas nawet swym rytmem pełnym wdzięku, oraz oryginalnością motywu<sup>79</sup>.

Koncert Towarzystwa z Salach Resursy zaplanowano na 11-go marca. Kilkakrotnie poprzedził go anons: „przyjmą udział: panna Adelina Büdel, pan Stanisław Barcewicz, oraz orkiestra i chóry Towarzystwa Muzycznego, pod dyрекcją pana Józefa Wieniawskiego”<sup>80</sup>. Obecność Stanisława Barcewicza nie była niczym nadzwyczajnym, bowiem warszawski skrzypek wielokrotnie koncertował w duecie z Wieniawskim. Jednak koncert poprzedziły chóru i orkiestry, o których oznajmił redaktor „Kuriera Warszawskiego”. Planowany występ poprzedziła kolejna pochwała: „wieczory Towarzystwa Muzycznego podobnie jak dnie w przysłowiu francuskim, następują po sobie, ale nie są do siebie podobne. [...]”<sup>81</sup>, co nie zmienia faktu, że recenzja koncertu nie była przychylną:

Wczoraj o godzinie pierwszej w południe miał się rozpocząć w salach ređutowych trzynasty koncert Towarzystwa Muzycznego. Mówimy miał się rozpocząć; rzeczywiście bowiem artyści siedli do swych instrumentów dopiero przed drugą, gdy się szczupła nader garstka publiczności zebrać zdołała. Wieniawski stanął wtedy na estradzie i zagrzmiały pierwsze akordy mendelshonowskiej *Athalji*. Wykonanie uwertury tej mniej było fortunne, choć w każdym takcie czuleś sumienną pracę dyrektora. Bezowocną jednak ona będzie, gdy zrozumienia nie ma u grających; już bowiem wstępny motyw na dęte instrumenta, stanowiący jakoby myśl przewodnią całej kompozycji i kilkakrotnie się powtarzający, nie został ani w rytmie, ani w swej imponującej szerokości szczęśliwie uchwycony. Te same wady wystąpiły i w drugiej rzeczy orkiestralnej, wypełniającej drugą część programu, w symfonji (Nr 2D maj.) Beethovena. Sumiennie wypracowana, a jednak w wykonaniu brak zupełny polotu. Całość musiała wszakże sprawić wrażenie, skoro słuchacze długimi oklaskami dziękowali Dyrektorowi Wieniawskiemu za poniesione trudy<sup>82</sup>.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> J. Kleczyński, *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1877), nr 11, s. 88.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 51, s. 2.

<sup>81</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 53, s. 2.

<sup>82</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 55, s. 1.

Pomimo licznych starań, podejmowanych działań przez dyrektora, z powodu braku profesjonalnej obsady, orkiestra i chór nie odznaczały się zadowalającym poziomem, co nie umknęło czujnym spostrzeżeniom krytyków. Przyjęte przez nich stanowisko zmusiło Wieniawskiego ponownie do publicznego zabrania głosu wobec zaistniałej sytuacji:

Szanowny Redaktorze!

Pozwól bym za pośrednictwem twego pisma rozjaśnić niektóre pojęcia, krążące między publicznością, z powodu ostatniego wielkiego koncertu Towarzystwa Muzycznego. Stosunkowo do tłumnych zebrań na wieczory Towarzystwa, mało przybyło na ten koncert słuchaczy; panowie sprawozdawcy składają za to winę na Towarzystwo Muzyczne, ganiąc mu wybór dnia i godziny, na które inny także koncert był zaplanowany, a nad to odczyt na dochód Osad Rolnych. Taki sam zarzut zrobiono-by zapewne urządzającemu jeden z owych objawów życia naszego, gdyby tu, lub tam mniej się słuchaczy zebrało, a to bez względu na okoliczności, któremi przecież nie zawsze pokierować można. Koncert Towarzystwa muzycznego, zależał także od okoliczności – od porozumienia się z Dyrekcją Teatrów, której Towarzystwo jest lokatorem; od orkiestry przeważnie amatorskiej i niezbędnych do jej dopełnienia osób. Wiadomo to bowiem, że Towarzystwo Muzyczne nie mogąc mieć do pomocy w swych koncertach ani orkiestry Teatru Wielkiego, ani orkiestry Instytutu Muzycznego (mimo najszczerszej chęci członków obojga tych zgromadzeń) zmuszone zostało złożyć niezależną od tamtych dwóch, orkiestrę – której członkowie jednak nie mogą stanąć na każde moje wezwanie, i z których wymaganiami co do dnia i godziny liczyć się należało. Z powodów powyższych i innych wewnętrznych okoliczności, koncert Towarzystwa nie mógł się odbyć przed ogólnem zebraniem jego członków, ani w pierwszą niedzielę po zebraniu, bo nowy komitet nie był jeszcze wówczas ukonstytuowany. Odłożyć tego koncertu, jeśli raz do niego przyjść miało, także nie można było, raz dla tego, aby przewidywane ujemne okoliczności nie zniweczyły tego, co mozolnie przygotowane zostało; powtóre dlatego, że miał terminowe zobowiązania, względem zagranicy, którym bez wielkiej dla siebie ujemy nie mogłem uchybić, ani których odwlec się nie dało ponownie, skoro już raz pragnąc służyć Towarzystwu w najważniejszych dla niego sprawach artystycznych, zażądałem od zagranicy zwłoki tygodniowej i otrzymałem ją, mimo, że to wymagało ustępstw ze strony tamtejszej instytucji muzycznej, do ustępstw niezwyklej. Wszystko tedy przemawiało za utrzymaniem terminu, od dawna publicznie zapowiedzianego na koncert Towarzystwa Muzycznego, a nawet godność tej instytucji, której członkom dane raz przyrzeczenie winno być dotrzymane bez względu, czy członkowie ci liczniej, czy mniej liczniej poczuwać się zechcą do solidarności wzajemnej względem siebie. Tożsamo poszanowanie członków instytucji było pobudką do punktualnego, o godzinie naznaczonej rozpoczęcia koncertu, nie zaś, jak się podobało powiedzieć jednemu z panów sprawozdawców, o godzinę niemal później. Jak się z zadania wywiązali ci, którzy z poświęceniem się i wytrwałością długo się gotowali do wystąpienia publicznego w utworach chlubne przedstawiających pole, dla wytrawnych nawet orkiestr, o tem podzielone są zdania panów sprawozdawców; czy wszyscy oni byli bezwzględnie sprawiedliwi, - lub pomagali być takimi, rozstrząsać nie będę. To wiem, że zdaniem wielu dostojnych znawców sztuki i społeczeństwa naszego, szanowni członkowie orkiestry, Tow. Muz. Złożyli nie dwuznaczne dowody nie tylko poświęcenia się, ale i uzdolnienia; a jeżeliby to i owo lepiej być mogło, jak zapewne będzie przy ciągłej wytrwałości i większego jeszcze nawyknięciu do zbiorowego działania, to nie trzeba zapomnieć, że i wytrawnym orkiestrom zdarza się w czemś uchybić. W skutek okoliczności, których nie podobna zmienić, do pewnego czasu przynajmniej – a są tu w grze i zawziętości chwytające się środków smutno

zabawnych – w skutek takich okoliczności, powtarzam, losy naszego Towarzystwa Muzycznego, będącego nie tylko artystyczną, ale i społeczną instytucją, silnie byłyby zachwiane, gdyby nie dobra wola i rozumny na rzecz pogląd wielu Członków Towarzystwa. Z ich to grona głównie wytworzyły się orkiestra i chór Towarzystwa – dwa bynajmniej nie podrzędne dowody żywotności instytucji i rękojmię, że ona nie tak łatwo ulegnie tendencyjnie demoralizującemu wpływowi, jakim usiłują ją podkopać zawzięci jej nieprzyjaciele, przyjaciele obłudni i niepowołani mentorowie.

Józef Wieniawski<sup>83</sup>.

Zamieszczane opinie świadczą zdaniem Wieniawskiego o braku szacunku dla podejmowanych przez niego starań zmierzających do podniesienia poziomu artystycznego w Towarzystwie, a co więcej kultury muzycznej miasta. Przeciwnie stanowisko prezentowali jednak członkowie Towarzystwa, o czym świadczą przywoływane wcześniej informacje, zawarte w tym samym dzienniku. O zaogniającym się konflikcie świadczy fakt, że kolejny, 86-sty Wieczór Muzyczny organizowany przez Towarzystwo odbył się bez udziału dyrektora. Otóż w dniu 23 kwietnia pojawiła się informacja mówiąca o kolejnym koncercie, zaplanowanym dwa dni później<sup>84</sup>. Czytamy, że „Józef Wieniawski bawi obecnie w Brukseli. Pianista nasz zamierza udać się do Londynu”<sup>85</sup>, co potwierdzała prasa belgijska.

Odminną narrację do prowadzonej w „Kurierze Warszawskim” zaproponował autor podpisujący się inicjałem *Cello*, w artykule zamieszczonym na łamach „Gońca Teatralnego”, który, jak można domniemywać miał związek z urodzinami dyrektora przypadającymi na 23-go maja – dzień przed ukazaniem się artykułu:

Józef Wieniawski dawno już dał się poznać Europie, jako artysta przedni. Nad talentem jego, rozwiniętym bezprzykładną prawie pracą – rozwodzone się w wielu licznych językach. Rozgłos jego od dawna ustalony i pewny. W kraju liczy na tysiące wielbicieli, za granicą ma też zwolenników koła. Bogdaj fortepian polski więcej takich miał reprezentantów!<sup>86</sup>.

Był to jeden z pierwszych od dłuższego czasu artykułów, poświęconych i chwalebnych działalność artystyczną Wieniawskiego za granicą. Po dłuższej przerwie wspominał o tym również „Kurier Warszawski”: „dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego Józef Wieniawski podczas pobytu swego za granicą odbiera liczne dowody wysokiego uznania od świata artystycznego i publiczności”<sup>87</sup>, co więcej również prasa polskojęzyczna kilkakrotnie poinformowała o koncertach w Londynie i Brukseli. Dopiero 22-go sierpnia wspomniano o powrocie do stolicy: „Pan Józef Wieniawski, dyrektor Towarzystwa Muzycznego wrócił ze swej kilkumiesięcznej wycieczki artystycznej”<sup>88</sup>, po czym już kilka dni później rozpoczęły się próby zespołów, przygotowujące do nowego sezonu artystycznego.

<sup>83</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 58, s. 2.

<sup>84</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 88, s. 2.

<sup>85</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 89, s. 3.

<sup>86</sup> „Goniec Teatralny”, [b.a.], (1877), nr 21, s. 162.

<sup>87</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 109, s. 1.

<sup>88</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 184, s. 3.



Po dłuższej przerwie, pierwszy w sezonie koncert dwutygodniowy z udziałem Józefa wieniawskiego przypadł na środę 19-go września<sup>89</sup>, natomiast już dzień później przeczytać można było wnikliwe sprawozdanie. Krytyk zwrócił uwagę na dłuższą przerwę w funkcjonowaniu Towarzystwa, jednak wiadomość ta miała charakter marginalny. Istotnym okazał się fakt, że „powrót życia w Towarzystwie zwiastowała muzyka pokojowa, a w program jej wchodziły dwie kompozycje poraz pierwszy u nas wykonane”<sup>90</sup>, co nie zmienia faktu odnoszącego się do krytycznej oceny wykonania repertuaru: „Sonata na fortepian i wiolonczellę Saint-Saënsa, (pp. Wieniawski i Porten) zawiodła oczekiwania, do których upoważniało nazwisko autora”<sup>91</sup>, nie mniej uwagi dotyczyły się również samego utworu – *Sonaty wiolonczelowej c-moll op. 32* wydanej drukiem, w 1872 roku. Zdaniem komentatora:

Brak Saint-Saënsowi siły inwencji, brak tej wylewności natchnienia, która przedewszystkiem wyraża się w jasno i płynnie prowadzonym temacie. Słuchając *Sonaty* Saint-Saënsa, doznaje się wrażenia, jak gdyby autor szukał czegoś ciągle tam, gdzie się to znajdować nie może – a wiadomo jak nudzi, a często denerwuje, takie uparte szukanie<sup>92</sup>.

Być może przyczyną tego była nieznajomość nie tylko utworu, ale również i samego kompozytora, przez lokalną publiczność. Z zupełnie inną recepcją spotkała się literatura Rubinsteina i Beethovena zaprezentowana podczas koncertu:

Niezrównane Trio Beethovena (B-dur), czarowało słuchaczy mnóstwem piękności, a czarowałoby jeszcze silniej, gdyby wykonawcy (pp. Wieniawski, Porten i Michaelis) mniej w egzekucji pieścili się szczegółami, a szerzej i klasycyzniej całość traktowali, jak tego zawsze wykonanie Beethovena wymaga. Skrzypce szczególnie rozplywały się w drobiazgach, zachowując natomiast szczególną dyskreję tam, gdzie by się trochę siły przydało<sup>93</sup>.

Na koniec września zaplanowano pierwszy występ chóru, zaplanowany na środę 3-go października, gdzie „między innemi wykonaną będzie nowa kompozycja na głosy p. Józefa Wieniawskiego *Semiramida*, oraz premjowany przez Towarzystwo Muzyczne *Psaln* chóralny p. Henryka Jareckiego”<sup>94</sup>. Jak przekonujemy się później, twórczość Wieniawskiego spotkała się także i tutaj z brakiem zrozumienia:

„Jestże to ustęp z opery, czy z poematu symfonicznego, czy po prostu zwykły chór, którego tytuł bez szkody zamienić by można na inny? Co do nas wyznajemy, że związku między treścią wewnętrzną kompozycji a jej nazwą nie mogliśmy odnaleźć a poszukiwania utrudnił jeszcze w akompaniamencie organ, którego odgłos towarzyszący pianom asyryjskim nie łatwo da się wytłumaczyć. Pominąwszy zresztą te wschodnie intencje, kompozycja pana Wieniawskiego, nie odznacza się jako ustęp chóralny głęboką myślą i słucha się bez wrażenia”<sup>95</sup>.

<sup>89</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 200, s. 3.

<sup>90</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 206, s. 1.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 211, s. 2.

<sup>95</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 218, s. 1.

Również *Semiramis*, podobnie jak większość kompozycji Wieniawskiego w polskiej prasie spotkały się z negatywnym rezonansem. Wspomniany koncert był jednocześnie ostatnim, przed jednym z najważniejszych wydarzeń w dotychczasowej historii nie tylko WTM, ale również kultury muzycznej Warszawy, co nastąpiło za sprawą Wieniawskiego, który 16-go października „otrzymał depeszę o bliskim już przybyciu do Warszawy fortepianisty, p. Kamilla Saint-Saënsa, który przyjmie udział w wielkim koncercie Towarzystwa”<sup>96</sup>, co nastąpiło kilka tygodni później.

Wraz z początkiem listopada odbył się kolejny, od momentu powstania 14-ty wielki koncert Towarzystwa Muzycznego. Na drugi dzień można było przeczytać:

W 14 tym wielkim koncercie Towarzystwa Muzycznego wczoraj w południe przyjął główny udział p. Kamil Saint-Saëns, muzyk który zwrócił poraz pierwszy uwagę wyższych sfer artystycznych kantatą skomponowaną z powodu wystawy paryskiej na wielką orkiestrę, chóry i głosy solowe, (...). Orkiestra pod dyktando p. Józefa Wieniawskiego dobrze odegrała *Uwerturę* Webera i *Symfonię* (B-dur) Beethovena<sup>97</sup>.

Było to bezprecedensowe wydarzenie, bowiem od czasów ostatniej wizyty w Warszawie Franciszka Liszta, stolica nie gościła zagranicznego artysty takiego formatu, obok Pablo Sarasatego. Dzień później, miał miejsce natomiast koncert kameralny z udziałem Francuza, zorganizowany w księgarni Gebethnera i Wolffa.

W tym miejscu należy również wspomnieć o innym aspekcie. Za czasów kierownictwa Józefa Wieniawskiego nastąpił również znaczny rozwój działalności wydawniczej Towarzystwa. Ukazywały się między innymi utwory Stanisława Moniuszki, ale również takich kompozytorów, jak Józef Władysław Krogulski. Edycjom poddawano, z powodu braku wystarczających środków niemal wyłącznie utwory wyłonione na drodze dorocznego konkursu. Jeden z nich rozstrzygnięto w listopadzie 1877 r.:

Komitet Towarzystwa Muzycznego zawiadamia, że z pomiędzy utworów muzycznych, nadesłanych do wydania i ocenionych przez komisję złożoną z sędziów: Freyera Augusta, Różnickiego Gabriela, Sikorskiego Józefa i Wieniawskiego Józefa następujące kompozycje przeznaczone zostały do opublikowania nakładem towarzystwa:

*Śpiewnik* na jeden głos z Towarzyszeniem fortepianu Ignacego Krzyżanowskiego.

*Dumka* i *Romans* Ignacego Krzyżanowskiego.

*Capriccio na fortepian* Ignacego Krzyżanowskiego.

*Andante con variazioni* na fortepian Jana Kleczyńskiego<sup>98</sup>.

Wydanie własnych utworów, dzięki Towarzystwu było niekiedy – dla młodych kompozytorów jedyną możliwością rozpowszechnienia własnego dorobku.

W drugiej połowie listopada, po powrocie do Warszawy, w WTM zaprezentował się wybitny chopinista – Aleksander Michałowski, który „w dn. 23 b. m. wykona on rzadko u nas grywaną *Balladę f-minor* Szopena, oraz dwie etiudy koncertowe, jedną

<sup>96</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 229, s. 1.

<sup>97</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 244, s. 1.

<sup>98</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 254, s. 1.

kompozycji p. Wieniawskiego, drugą własną<sup>99</sup>. W tym tygodniu pojawiła się publicznie informacja jego rezygnacji ze stanowiska dyrektora. W dniu 28 kwietnia na łamach „Kuriera Warszawskiego” można było o tym fakcie przeczytać:

Z powodów zdrowotnych Józef Wieniawski, postanowił usunąć się od obowiązków dyrektora Towarzystwa Muzycznego. Obowiązki dyrektora, aż do czasu wyborów na ogólnym zebraniu, pełnić ma zastępczo p. Kleczyński. Wieniawski pozostaje jednak nadal członkiem komitetu<sup>100</sup>.

Tego samego dnia odbył się ostatni wieczór muzyczny zorganizowany przez brata słynnego skrzypka. Wieniawski przynajmniej na ten moment nie wycofał się całkowicie z działalności w Towarzystwie. Wystąpił w stolicy kilkakrotnie, na zamku królewskim. Zapewne rozgoryczenie wzbudził w pianiście fakt objęcia obowiązków dyrektora przez jego zagorzałego krytyka – Jana Kleczyńskiego. Być może dlatego pod koniec lutego pojawiła się informacja o definitywnym rozstaniu z Towarzystwem, bowiem Wieniawski „obecnie zażądał również uwolnienia od obowiązków członka komitetu”<sup>101</sup>. Ostatecznie działalność artysty doceniono, podczas spotkania członków Towarzystwa, jakie odbyło się 4-go marca:

Prezes Towarzystwa p. Janusz Roztworowski oddał należne uznanie działalności byłego dyrektora Towarzystwa p. Józefa Wieniawskiego, któremu słabość zdrowia nie dozwoliła piastować dalej tych obowiązków. I rzeczywiście przyznać należy, iż działalność p. Józefa Wieniawskiego jako dyrektora, odznaczała się energią w zebraniu razem rozpięchniętych żywiołów i umiejętnym ich kierownictwem<sup>102</sup>.

Nie oznaczało to jednak ostatecznego rozstania z Towarzystwem, w mury którego Wieniawski powrócił kilkanaście lat później.

Sposobność, jaka spowodowała pojawienie się Wieniawskiego w murach WTM były uroczyste obchody 25-lecia tej instytucji. O przybyciu artysty poinformował „Kurier Warszawski”:

Józef Wieniawski przyjeżdża ostatecznie do Warszawy, aby wziąć udział w koncercie jubileuszowym Towarzystwa Muzycznego, który ma się odbyć w dniu 19-tym b. m. Choroba córeczki naszego artysty, która stała na przeszkodzie jego przyjazdowi, przeszła szczęśliwie, skutkiem czego dyrektor Towarzystwa otrzymał onegdaj depeszę z Brukseli, zawiadamiającą, że Wieniawski przyjeżdża dnia 15-go b. m.<sup>103</sup>.

Wieniawskiemu w podróży, a przynajmniej jej części Towarzyszył Władysław Żeleński, a zaplanowane wydarzenie na dzień 19-go kwietnia odbyło się zgodnie z planem, a „w wykonanej części pierwszej *Koncertu fortepianowego g-minor* J. Wieniawski przypomina się jako wybitny wirtuoz umiejący uderzyć i w stronę twórczości”<sup>104</sup>. Była to jed-

<sup>99</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 259, s. 3.

<sup>100</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 263, s. 3.

<sup>101</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1878), nr 44, s. 1.

<sup>102</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1878), nr 53, s. 3.

<sup>103</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1896), nr 98, s. 3.

<sup>104</sup> „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1896), nr 109, s. 4.

nocześnie ostatnia za życia Wieniawskiego informacja o jego związkach z Warszawskim Towarzystwem Muzycznym.

\* \* \*

Celem wypełnienia luki w badaniach dotyczących historii Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego należało przeanalizować zaangażowanie w jego rozwój Józefa Wieniawskiego, pochodzącego z Lublina, dzisiaj zapomnianego brata słynnego skrzypka Henryka, choć za życia również cieszył się zainteresowaniem polskojęzycznej o obcej prasy. Od samego początku czynnie angażował się w inicjatywy podejmowane przez organizatorów WTM, na rzecz podniesienia poziomu życia muzycznego miasta borykającego się z licznymi problemami po stłumionym powstaniu styczniowym. Aleksander Zarzycki<sup>105</sup> – jego poprzednik „pozostawił po sobie instytucję w trudnej kondycji finansowej”<sup>106</sup>, ale także brakiem stałego miejsca na organizację koncertów. Z takimi problemami, już na samym początku dane był zmierzyć się Wieniawskiemu, który równocześnie musiał zarządzać bieżącymi sprawami instytucji i pracować nad atrakcyjnym programem, celem napływu publiczności. Reasumując należy stwierdzić, że artysta sprostał tym zadaniom, jak również innym w znaczonej przez siebie przedsięwzięciom.

## REFERENCES

### Sources:

- Chronique étrangère*, [b.a.], „Revue Gazette Musicale de Paris”, (1875), nr 19.  
*Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 18.  
*Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 35.  
*Chronique étrangère*, [b.a.], „La Revue et Gazette Musicale de Paris”, (1876), nr 41.  
*Dur und Moll*, [b.a.], „Signale für die Musikalische Welt” (1873), nr 53  
Kleczyński J., *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1871), nr 13.  
Kleczyński J., *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1876), nr 45.  
Kleczyński J., *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1876), nr 51.  
J. Kleczyński, *Ruch muzyczny*, „Bluszcz” (1877), nr 11.  
Kleczyński J., *Ze świata muzycznego*, „Tygodnik Ilustrowany” (1872), nr 252.  
Kleczyński J., *Ze świata muzycznego*, „Tygodnik Ilustrowany” (1873), nr 279.  
*Kronika miejscowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 113.  
*Kronika miejscowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 256.  
*Kronika miejscowa*, [b.a.], „Gazeta Polska”, (1875), nr 267.  
„Goniec Teatralny”, [b.a.], (1877), nr 21.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 82.

<sup>105</sup> Aleksander Zarzycki (1834-1895) – pianista, kompozytor, pedagog. Podobnie, jak w przypadku Wieniawskiego jego pierwszym znaczącym sukcesem było tournée, podczas którego towarzyszył jako akompaniator znanemu skrzypkowi Nikodemowi Biernackiemu. Był szczególnie ceniony za interpretacje utworów Chopina i Henselta. Od 1866 roku zaangażowany czynnie w życie muzyczne Warszawy. Został wybrany pierwszym dyrektorem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. W 1879 roku powierzono mu funkcję dyrektora Instytutu Muzycznego w Warszawie. Zob. K. Popielska, *Sylwetka twórcza Aleksandra Zarzyckiego – zapomnianego kompozytora doby romantyzmu*, w: „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ”, M. Dolewka (red.), nr 40 (2/2020), Kraków 2020, s. 23-39.

<sup>106</sup> A. Spóz, *Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, w: Kultura Muzyczna Warszawy II połowy XIX wieku*, A. Spóz (red.), Warszawa 1980, s. 43.

- „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 235.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 258.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1873), nr 259.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 52.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 73.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 83.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 93.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 98.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 104.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 244.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1875), nr 256.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 5.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 9.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 31.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 46.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 63.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 70.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 71.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 78.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 191.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 202.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 207.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 219.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 243.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 259.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1876), nr 266.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 22.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 32.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 46.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 51.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 53.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 55.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 58.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 88.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 89.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 109.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 184.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 200.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 206.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 211.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 218.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 229.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 244.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 254.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 259.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1877), nr 263.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1878), nr 44.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1878), nr 53.

- „Kurier Warszawski”, [b.a.], (1896), nr 98.  
„Kurier Warszawski”, [b.a.], (1896), nr 109.  
„Le Guide Musical”, [b.a.], (1876), nr 2.  
Wiślicki W., *Muzyka*, „Kłosy” (1873), nr 410.  
Żeleński W., *Muzyka*, „Kłosy”, (1875), nr 516.

**Studies:**

- Alszwang A., *Czajkowski*, Kraków 1974.  
Bohem J., *Feliks Nowowiejski w Krakowie (1909-1914)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” Olsztyn 1965, nr 1, s. 31-45.  
Piekarski M., *Muzyka we Lwowie od Mozarta do Majerskiego. Kompozytorzy, muzycy, instytucje*, Warszawa 2018.  
Polanowski E., *W dawnym Kaliszu: szkice z życia miasta 1850-1914*, Poznań 1979.  
Popielska K., *Sylwetka twórcza Aleksandra Zarzyckiego – zapomnianego kompozytora doby romantyzmu*, „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ”, M. Dolewka (red.), nr 40 (2/2020), Kraków 2020, s. 23-39.  
Rzepecki K., *Wątki galicyjskie w działalności Józefa Wieniawskiego – przegląd źródeł*, [w:] *Żydzi w kulturze muzycznej Galicji*, red. E. Nidecka, t. 1, Rzeszów 2021, s. 168-179.  
Spóz A., *Warszawskie Towarzystwo Muzyczne 1871-1971*, Warszawa 1971.  
Spóz A., *Warszawskie Towarzystwo Muzyczne*, [w:] *Kultura Muzyczna Warszawy II połowy XIX wieku*, A. Spóz (red.), Warszawa 1980.

